

ks. prof. Franciszek Longchamps de Bérrier
Katedra Prawa Rzymskiego
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Gołębia 9
31-007 Kraków

Kraków, 19 sierpnia 2024 r.

O C E N A
osiągnięć naukowych doktora Tomasza Banacha
i rozprawy habilitacyjnej napisanej na temat:
„*Res publica est res populi*. Myśl polityczno-prawna Marka Tulliusza Cicerona”,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2024, stron 194
w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dyscyplinie nauki prawne

Działając na podstawie uchwały Komisji Uniwersytetu Łódzkiego do spraw stopni naukowych w dyscyplinie nauki prawne z dnia 17 maja 2024 roku, przedkładam niniejszą ocenę dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej doktora Tomasza Banacha pod tytułem „*Res publica est res populi*. Myśl polityczno-prawna Marka Tulliusza Cicerona”. Zostałem zobowiązany do oceny osiągnięć naukowych Kandydata zgodnie z kryteriami określonymi w art. 219 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Wedle tego przepisu stopień doktora habilitowanego nadaje się osobie, która – po pierwsze – posiada stopień doktora. Stopień doktora nauk prawnych T. Banach uzyskał w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie uchwałą z dnia 8 kwietnia 2009 roku Rady Wydziału Prawa i Administracji. Promotorem był prof. Marek Kuryłowicz, a recenzentami profesorowie Krzysztof Amielińczyk i Bronisław Sitek. Rozprawa została zatytułowana „Rzymska tradycja prawna w ideologii obozu narodowego Polski międzywojennej”. Za osobne osiągnięcie naukowe należy uznać i zauważyć to w niniejszej ocenie bardzo pozytywnie: przygotowanie pracy doktorskiej do wydania i ogłoszenie drukiem jako książki pt. „Rzymska tradycja prawna w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)”, stron 296, w Wydawnictwie Prasy Lokalnej w Warszawie w roku 2010. Publikacja jest oryginalna i nowatorska, ważna i ciekawa. Dotyczy oczywiście nie tyle prawa rzymskiego, co *romanesimo*, jak powiedzielibyśmy za prof. Riccardo Orestano (1909–1988) – dotyczy powoływania się w Polsce na dorobek i tradycję prawa rzymskiego, jego odbiór i doktrynalne znaczenie dla współczesnego prawa, a jeszcze bardziej dla myśli i filozofii politycznej.

Po drugie, art. 219 Ustawy wymaga posiadania w dorobku osiągnięcia naukowego, stanowiącego znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny, w tym co najmniej monografię

naukową wydaną przez wydawnictwo, które w roku opublikowania monografii w ostatecznej formie było ujęte w wykazie sporządzonym zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. a Ustawy. Chodzi zatem wedle art. 265 ust. 9 pkt 1 Ustawy o monografię wydaną „przez wydawnictwo publikujące recenzowane monografie naukowe”. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie ukazała się monografia habilitacyjna dra T. Banacha, wedle Komunikatu Ministerstwa Edukacji i Nauki z dnia 22 lipca 2021 roku w sprawie wykazu wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe, ujęte jest w wykazie ministerialnym poziomu I (80 pkt) jako pozycja 541 (unikatowy identyfikator wydawnictwa 59400). Jak wynika ze strony redakcyjnej monografii habilitacyjnej dra T. Banacha to rzeczywiście praca recenzowana: recenzentami książki byli profesorowie Przemysław Dąbrowski i Michał Urbańczyk. Formalnie zatem i materialnie monografia habilitacyjna przedłożona przez dra T. Banacha to praca recenzowana.

Po trzecie, art. 219 Ustawy wymaga, aby nasz Kandydat wykazywał się istotną aktywnością naukową, realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej. Stwierdzam w tym względzie jako świadek, że dr T. Banach wykazuje się wielką aktywnością naukową w Ośrodku Naukowo-Szkoleniowym przy Krajowej Radzie Komorniczej. Katedra Prawa Rzymskiego UJ, którą kieruje, oraz Zakład Postępowania Cywilnego UJ żywo współpracuje z Ośrodkiem w przygotowywaniu corocznych, wspólnych konferencji naukowych w Krakowie. Odbyły się dotąd trzy takie konferencje; kolejne już są zaplanowane z kierującym Ośrodkiem prof. Andrzejem Marciniakiem. Nasz Kandydat współpracuje też z Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville, a także z Katedrą Doktryn Polityczno-Prawnych – obie jednostki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Doktor T. Banach odbył w 2022 roku, jak oświadcza, dwa staże naukowe: na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Wydziale Prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Ten ostatni staż pozwala zwrócić uwagę na wypełnienie opcjonalnej przesłanki ustawowej punktu trzeciego w art. 219: „w szczególności zagranicznej”. Stwierdzam, że nie tylko dla pracującego na co dzień komornika, jakim jest dr T. Banach, wszystko o czym mowa stanowi dowód istotnej aktywności naukowej, wymaganej Ustawą dla nadania stopnia doktora habilitowanego.

Po poczynieniu powyższych ustaleń, przechodzę do oceny, o którą tak naprawdę chodzi. Należy bowiem i zawsze należało w recenzji habilitacyjnej osiągnięć naukowych – całego dorobku naukowego po doktoracie, a w szczególności oceny rozprawy habilitacyjnej – aby odpowiedzieć na pytanie, czy Kandydat ma osiągnięcia naukowe, które stanowią znaczny wkład w rozwój nauk prawnych. Ogłoszenie drukiem doktoratu uznałem powyżej za osiągnięcie

naukowe. Uprzedzając dalsze rozważania napiszę już teraz, że odpowiadam jednoznacznie pozytywnie na postawione pytanie o znaczny wkład w rozwój nauk prawnych.

Grecy mieli pojęcie prawa – *nomos*, ale o prawie pojęcia nie mieli. Co innego Rzymianie, których zmysł praktyczny i troska o użyteczność zdecydowały o rozwinięciu prawa, w szczególności prawa prywatnego w sposób wiekopomny. Grecy takimi, jak Rzymianie dla prawa, stali się dla filozofii. Ich osiągnięcia w tej dziedzinie są nie do pominięcia przez całą cywilizację, która po nich i właśnie dzięki nim się kształtowała, począwszy od świata helleńskiego. Rzymianie w filozofii osiągnąć właściwie nie odnotowali. Trochę zajmowali się stoicyzmem, niemało wiemy o poglądach i upodobaniach filozoficznych cesarza Marka Aureliusza. Jeśli przychodzi do pytań, czy przez wieki Rzymu mamy w tej dziedzinie posuchę, przytacza się ewentualnie jako przykład filozofię polityczną Marka Tulliusza Cicerona. Wszak pisze nasz Kandydat: „Arpinata jawi się jako ‘filozof rzymski’, którego refleksję należałoby określić jako ‘rzymską filozofię polityczną’” (s. 47). Jednak zainteresowanie jego myślą od kilku dekad prawie zanikło. Gdy wstępowałem na uniwersytet, profesorowie Henryk Kupiszewski (1927–1994) i Witold Wołodkiewicz (1929–2021) właśnie z Rzymu wracali z wielkiego kongresu cycerońskiego. Kolejnego. Badaniom nad twórczością Arpinaty szczerze i aktywnie patronował wielokrotny premier Włoch Giulio Andreotti (1919–2013). Potem fascynacja Ciceronem jakby ustała tam i tu, choć u nas Iwona Żółtowska dokonała kilku pięknych przekładów – przepraszam, spolszczeń.

Pisał o „Cyceronie dla prawników” w roku 2019 czy 2020 prof. Jerzy Zajadło w cyklu swych popularno-naukowych w istocie książek. Ucieszyła mnie ze względu na ważny i ponadczasowy temat wiadomość, że dr T. Banach na poważnie i naukowo pracuje nad myślą polityczno-prawną Cicerona. Wiadomość ta jednocześnie mnie zmroziła: czy wie, na co się porywa? Raczej nie wie, dlatego się porywa. Trzeba nie tylko odwagi (tę wzmocniła osobista pasja i entuzjazm badawczy Kandydata, jego szczere zaciekawienie Arpinatą), aby zmierzyć się z zadaniem syntetycznego przedstawienia dla naszych czasów filozofii politycznej wybitnego mówcy ostatnich dekad republiki. Doktor T. Banach jest człowiekiem dojrzałym, ale w przypadku podjętego zagadnienia pasowałby tu raczej obraz z warsztatu szlifierzy diamentów. Gdy przysłano tam nową, sporą bryłkę, do jej rozbicia mistrz wyznaczył najmłodszego ucznia. Pomyślał słusznie, że skoro nie wie on, ile kamień, który trzyma w ręku, jest warty i co najlepiej dałoby się z niego uzyskać, a co można zepsuć, zniszczyć nieudanym uderzeniem: zbyt słabym albo zbyt mocnym, nie zadrży mu ręka przy rozbijaniu. Tym razem jednak poważny, doświadczony praktykujący prawnik (któż lepiej zna codzienność, ale i przyziemność prawa niż

nie komornik!), pokazał, co w prawie rzeczywiście się liczy. Przekonująco wyjaśnił, dlaczego sięgnął po pisma największego z rzymskich myślicieli politycznych i wydobył z nich, i opracował niezwykle ciekawe wątki. Piszę o tym z uznaniem, bo sam bałbym się siadać do przygotowania podobnej syntezy. Tak, tak – syntezy, której przedmiotem stała się teoretyczna refleksja znakomitego retora: polityka i mówcy sądowego, a i pisarza. Za prawnika formalnie go nie uważamy – jego pisma w wykazie źródeł zbierane są w kategorii źródeł nieprawniczych. Był jednak Cyцерon geniuszem *praxis*, prawa w działaniu.

Nasz Kandydat pisze co prawda z uporem o „ujęciu holistycznym, czyli uwzględniającym współzależność kluczowych kategorii Cyцерońskiej refleksji konstytucyjnej” dla wykazania, że „zależności te mają fundamentalne znaczenie dla zrozumienia refleksji ustrojowej Arpinaty” (s. 10), ale chodzi moim zdaniem nie o analizę myśli polityczno-prawnej, lecz o syntezę filozofii politycznej Cyцерona dokonaną dziś i dla naszych czasów przez prawnika i jurystę, znającego wymogi, codzienność praktyki prawnej oraz nauki prawne. To dobrze wybrany cel – przynajmniej z perspektywy moich badań. Po pierwsze, „zmuszono” mnie niedawno do pisania o ewolucji prawa na przykładzie prawa rzymskiego. Miałem wątpliwości, czy można o niej (a już tym bardziej o jakimś postępie) w prawie publicznym mówić, bo na przykład mało przekonuje, że republika ewoluowała w pryncypat, a ten w dominat. Po lekturze książki dra T. Banacha wiem, że obiekcje mam nie tylko ja. Po drugie, ostatnio piszę o prawie rzymskim i prawie naturalnym w ujęciu prof. Wolfganga Waldsteina (1928–2023). Podsumowując swoje doświadczenie prawa rzymskiego, wybitny romanista zwrócił się z pełnym przekonaniem ku prawu naturalnemu tak, jak rozumieli je Rzymianie. A na kogo powołuje się w wielu swych pismach ten uczony z Salzburga jeszcze przed cytatami z rzymskich jurystów? Głównie na dwóch filozofów: Arystotelesa i na Cyцерona. Pisze zaś nasz Kandydat, że sztuka kierowania sprawami rzeczypospolitej w Rzymie wymagała zdaniem Cyцерona nade wszystko cnót moralnych, co w odniesieniu do praw będzie wymagało znajomości związanej z nimi hierarchii, umożliwiającej weryfikację prawa stanowionego przez pryzmat nadrzędnego prawa natury (s. 10). Doktor T. Banach częściej zajmuje się użytecznością w prawie, ale cały czas podkreśla z uznaniem przekonanie Cyцерona o roli moralności w prawie. „Antyczni autorzy republikańscy postrzegali konstytucję, czyli organizację wspólnoty politycznej, przede wszystkim w kategoriach moralnych” (s. 160). I tu dochodzę do kolejnego momentu szczególnego. Wartości w prawie, szczególnie w prawie rzymskim ogromnie zajmowały prof. Borysa Łapickiego (1889–1974). W Warszawie był prof. B. Łapicki protegowanym wielkiego prof. Leona Petrażyckiego (1867–1931), ale co ważniejsze poszedł za jego wezwaniem dotyczącym kierunku studiów nad prawem rzymskim. Szukał tego, co większe, co bardziej

uniwersalne przeciw takim studiom romanistycznym, które zajmują się ustalaniem niezliczonych tez o mikroskopijnej wadze naukowej oraz stawianiem i zacieklą obroną mikroskopijnych hipotez werbalistycznych. Szedł więc prof. B. Łapicki za prof. L. Petrażyckim i od posługiwania się metodą dogmatyczną wolał metodę historyczno-socjologiczną. Profesor B. Łapicki zwłaszcza w powojennej Łodzi interesował się bardziej zagadnieniami ogólnymi, takimi jak prawo i słuszność, wolność i godność człowieka, problem społeczny, demokracja. Tego łódzkiego uczonego nasz Kandydat zbyt często nie cytuję, ale gdy czytam rozważania T. Banacha, przypomina mi się styl pisania B. Łapickiego. Profesor Jan Kodrębski (1936–1997), który po prof. B. Łapickim uczył prawa rzymskiego w Uniwersytecie Łódzkim, zajmował się równolegle także doktrynami polityczno-prawnymi. Nasz Kandydat wszedł więc przez prawo rzymskie w łódzką tradycję zainteresowania tymi doktrynami, a w swej rozprawie habilitacyjnej w istocie korzystając z rzymskich źródeł prawniczych i nieprawniczych przedstawił doktrynę Cyncerona. To świetna kontynuacja szkoły łódzkiej w jej najpełniejszym wydaniu.

A już się wydawało, że tę kontynuację stanowi tylko nawiązanie do prac o podatkach, *fiscus*, pożyczce i lichwie mojej koleżanki, łódzkiej romanistki prof. Anny Pikulskiej poprzez podjęcie przez dra T. Banacha w książce „Katylinia i *tabulae novae*. Problem powszechnego zadłużenia i *utilitas rei publicae* w mowach Cyncerona” (Wydawnictwo C.H.Beck, Warszawa 2022, stron 87) kwestii najpoważniejszego w Rzymie kryzysu politycznego wywołanego zadłużeniem, a też propozycjami radyklanego oddłużenia. Książka historycznie dotyczy właściwie tylko jednego roku – konsulatu Marka Tulliusza Cyncerona w roku 63 przed Chrystusem. Jako materiał źródłowy wykorzystuje nasz Kandydat słynne jego mowy przeciw Katylinii oraz znane fragmenty starożytne dotyczące sprzysiężenia przez tegoż polityka zawiązanego. To znowu problematyka dobrze poznana i opracowana (można się więc było przed lekturą zastanawiać, po co do zagadnienia wracać; po lekturze książki wątpliwość ta się już nie nasuwa), tu jednak przedstawiona dla pokazania problemów politycznych i prawnych. Znałem już tę książkę o *tabulae novae*, gdy dowiedziałem się o zaawansowanych planach pisania „*Res publica est res populi*. Myśl polityczno-prawna Marka Tulliusza Cyncerona”. Wydawało się jednak, że zająć się krótkim, dobrze znanym okresem a całą twórczością Cyncerona to wielka różnica. Książka o roku 63 przed Chrystusem, o kryzysie politycznym, w którym na bok usunęli się, zupełnie zniknęli Cezar i Marek Krassus, przyglądając się z dala rozwojowi wypadków, stała się ważnym przygotowaniem do poważniejszej syntezy. Przyniosła przede wszystkim istotne rozważania o *utilitas rei publicae* (a zatem głównie ustalenia rozdziału IV książki „Katylinia i *tabulae novae*”), wykorzystane potem w syntezie. Przyniosła wnioski z mów przeciwko Katylinii, których nasz Kandydat w książce-syntezie już nie powołuje. „*Res publica est res*

populi. Myśl polityczno-prawna Marka Tulliusza Cicerona” korzysta z innych, można rzec: pozostałych mów, a opiera się z zasady na pismach *De re publica* i *De legibus*; nawet nie tak bardzo korzysta z dzieła *De officiis*, przygotowanego przez Cicerona w celach raczej dydaktycznych.

Książka „Katylinina i *tabulae novae*. Problem powszechnego zadłużenia i *utilitas rei publicae* w mowach Cicerona” jest pracą recenzowaną, o czym mówi jednak nie strona redakcyjna starannie przygotowanej przez świetne prawnicze wydawnictwo publikacji, lecz trzy opinie reprodukowane na początek – profesorów M. Kuryłowicza, A. Marciniaka i Tomasza Tulejskiego. Pięknie wydana monografia nie liczy wielu stron, jednak sposób składania tekstu przez wspomniane wydawnictwo charakteryzuje się nadzwyczajną oszczędnością miejsca, w tym małym drukiem, przez co praca w istocie dość obszerna zbiega się do pozycji liczącej mniej niż 100 stron. Może to i lepiej, bo nie straszy współczesnego odbiorcę obszernością. Gdy jednak zacznie się ją czytać, łatwo zauważyć, że nie jest to w żadnym razie broszura.

O ile książka „Katylinina i *tabulae novae*” wydaje się być preludium, a dwa własne artykuły przygotowaniem – *Ex rege dominus, ex optimatibus factio, ex populo turba. O cyklach ustrojowych w De re publica Cicerona*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 120/2021, s. 11–33 oraz *Juliusz Cezar – tyran czy nadzieja Rzeczypospolitej? Analiza mowy Pro Marcello Marka Tulliusza Cicerona*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 121/2021, s. 11–27 – do całościowego opracowania myśli polityczno-prawnej Cicerona, o tyle książka „Republika Rzymska i Wielka Brytania – kilka uwag na temat konstytucji niepisanej” (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022, stron 104) powstawać musiała przy okazji pisania i równoległe do pracy nad „*Res publica est res populi*. Myśl polityczno-prawna Marka Tulliusza Cicerona”. Wedle deklaracji i oświadczeń książka o konstytucji niepisanej w połowie jest autorstwa naszego Kandydata, a w połowie prof. T. Tulejskiego. Jak rozumiem pisali całość razem, gdyż nie wyszczególniono w samej książce osobnego autorstwa rozdziałów czy większych fragmentów tekstu. Gdy się ją czyta po lekturze innych prac dra T. Banacha, daje się zauważyć, które akapity pochodzą z pewnością od niego. Wygląda na to, że przygotował całą część rzymską, a do niej „dalszy ciąg” i porównania napisał współautor. Obaj autorzy o konstytucji myślą – w przypadku dwóch odległych historycznie państw jako o konstytucji niepisanej – w znaczeniu „szerokim, przedświeceniowym, a sam konstytucjonalizm” traktują „jako myślenie o państwie i jego ustroju w opozycji do jego form despotycznych, tyrańskich czy autokratycznych” (s. 8). Porównanie nie jest zaskakujące, choć to zwykle w prawie prywatnym pokazujemy – tak też robimy w naszym podręczniku do prawa rzymskiego – podobieństwo *common law* do prawa rzymskiego, podobieństwo dwóch praw o charakterze pierwotnym, a więc pochodzących z

procesu i rozwijających się dzięki niemu. Współautorzy zajmują się podobieństwem w sferze prawa publicznego; dla starożytności słusznie ograniczając się do Republiki Rzymskiej. Piszą: „Owo charakterystyczne spojrzenie Rzymian na konstytucję i w efekcie takie, a nie inne jej źródła dostrzec można też w konstytucji angielskiej” (s. 79). Profesor B. Łapicki wołał zajmować się pryncypatem i nie tyle rolą jednostki, która sama się z państwem utożsamia i państwo to przejmuje, ale jednostki czy raczej jednostek, które zostają całkowicie podporządkowane państwu w stosunkach politycznych i w stosunkach prywatnych. Zauważał, że dochodzi wtedy nie tylko do zmiany ustroju państwa, ale co ważniejsze do przeobrażenia pojęcia prawa; pojęcia państwa zresztą też. Naszych autorów interesuje czas wcześniejszy. Ukształtowane współcześnie pojęcie konstytucji niepisanej oni przekładają na starożytność. Widzą taką niepisaną konstytucję, która ma wiele do powiedzenia współczesności, właśnie w porządku ustrojowym Rzymskiej Republiki. Moim zdaniem w całym tym zabiegu udaje się ustrzec błędu anachronizmu. Porównania starożytności ze współczesnością bywają łatwe, ale zazwyczaj płytkie czy powierzchowne, a jako wyraz nowoczesności szybko się starzeją – nowoczesność wszak starzeje się najszybciej. Współautorom udaje się przeprowadzić w trzech rozdziałach pouczający i mądry wywód. Piszą w innych niż prof. B. Łapicki czasach, w których wciąż nie wydaje się być za późno na wezwania do ustrojowego i obywatelskiego umiarkowania, i do szukania porozumienia. Współautorzy zachęcają, aby z Rzymianami i Anglikami myśleć o ustroju jako o żywym organizmie, gdzie rządzą ludzie, a nie prawa. Opisują pragmatyzm obu porównywanych konstytucji niepisanych (s. 89). W rozdziale pierwszym mówią o konstytucji historycznej, w rozdziale drugim o konstytucji politycznej, w rozdziale trzecim o źródłach konstytucji.

Niestety angielski porządek konstytucyjny nie uchodzi za wzór do naśladowania w praktyce konstytucyjnej świata. Mnie on też zbyt nie przekonuje ani inspiruje. Dlatego bardziej niż na ustrój Rzymskiej Republiki czy Wielkiej Brytanii zwracałbym w książce uwagę na wątek dotyczący tego, że w istocie najważniejsze są wartości realizowane w życiu publicznym, a też doktryny praktycznego radzenia sobie – obywatelskimi siłami – z problemami społecznymi.

Ograniczenie do Rzymskiej Republiki przyjęte programowo dla badania rzymskich doktryn politycznych przez dra T. Banacha w książce „*Res publica est res populi*”, do której teraz wypada powrócić, wydaje się całkowicie uzasadnione. Autor pyta o moralność i o to, co użyteczne dla Rzeczypospolitej. Profesor B. Łapicki musiał, a przynajmniej chciał, zmierzyć się z doktrynami, wedle których państwo, stanąwszy ponad prawem, jawiło się jako wszechpotężna organizacja siły, która bez jakichkolwiek przeszkód natury prawnej, może przeniknąć nawet do

najbardziej intymnych sfer życia jednostki. Uczony uważał, że doświadczenie przyniesione przez I wojnę światową, które u nas w Polsce znalazło wyraz w ograniczeniach demokracji po 1926 roku, przynajmniej w niektórych grupach społecznych zbudowało przekonanie, iż etatyzm i żelazna dyscyplina ukształtowana na wzór wojskowej, to najlepsze zasady organizacji społecznej również w okresie pokoju. Wiadomo, jaką katastrofą dla ludzi: dla jednostek i społeczeństw, wszystko to się skończyło. Doktor T. Banach w czwartym rozdziale swej książki habilitacyjnej dokonuje porównania również o angielskim wątku. Tym razem porównanie może się wydawać bardziej ryzykowne niż w książce współautorskiej. Zestawia bowiem dotyczące rzymskiego republikanizmu tezy znakomitego, a żyjącego angielskiego historyka prof. Quentina Skinnera z tezami wybitnego polskiego polityka, współtwórcy Niepodległej. Roman Dmowski (1864–1939), bo o nim mowa, zwracał się ku Rzymowi z wielką chęcią zwłaszcza po zamachu majowym 1926 roku (s. 144), który pokazał, jak jednostka potrafi przejmować państwo, zyskując poklask tłumów w atmosferze zapowiadanej odnowy i uzdrowienia, czyli... sanacji. Nasz Kandydat wrócił tym porównaniem, dokonanym w ostatnim rozdziale swej rozprawy habilitacyjnej, do myśli głównej postaci Narodowej Demokracji. Przypomnijmy, że w tej dziedzinie T. Banach udowodnił doktoratem, iż stał się największym ekspertem.

Urodzony w 1940 roku prof. Q. Skinner popełnił zdaniem dra T. Banacha błąd, gdy w swych rozważaniach o wolności i niewoli oparł się chętnie na rzymskim doświadczeniu, ale pochodzącym z rzymskiego prawa prywatnego. Większość zachowanych do naszych czasów źródeł tego prawa, ale też największy rozkwit: klasyczna wszak jurysprudencja, to czasy pryncypatu, gdy rządziła jednostka i jej woli wszystko było podporządkowane, jak w ulubionym wątku prof. B. Łapickiego, który przed II wojną światową sporo pisał o władzy ojcowskiej. Jednak przekaz – tak ówczesnych źródeł prawa prywatnego, jak samych czasów jedynowładztwa okraszonego ideologią rzekomego przywracanie republiki – jak przypomnieli nasz Kandydat – „nie odpowiada pojęciu wolności prezentowanej przez autorów republikańskich” (s. 121). Wszak „utrata wolności politycznej” następuje, według Cyserona, nie jak w stosunkach osobowo-majątkowych, lecz w sferze konstytucyjnej. Dzieje się tak w wyniku zakłócenia ustrojowych proporcji; w efekcie ludzie stają się bezbronni wobec arbitralnej woli imperatora (s. 124). Podległość władzy ojcowskiej z jej *ius vitae necisque* nie ograniczała w żadnej mierze wolności politycznej synów, wnuków i prawnuków pod władzą *pater familias*. Zatem to R. Dmowski trafniej od prof. Q. Skinnera, bo opierając się na doświadczeniach i źródłach rzymskiego prawa publicznego, analizował w świetle rzymskiego republikanizmu nadużycia władzy – jak niegdyś zauważano: nadużycia *potestas*. „To, co przede wszystkim łączy Cyserona i Dmowskiego, to swoisty patriotyzm” (s. 139). Zgoda, że podobieństwa idą jeszcze dalej.

Roman Dmowski pisząc w rok po zamachu majowym, że nowoczesny naród powinien patrzeć na państwo jako na swe wspólne dobro (ta kategoria pojawiła się dopiero w tekście konstytucji kwietniowej), wychwytyje z rzymskiego republikanizmu współzależności państwa i narodu, czyniące z państwa narodowego właśnie rzeczpospolitą – *res populi*, czyli wspólną obywatelom (s. 142–143). Dla R. Dmowskiego ośmielające się okazało więc, że już Ciceron odróżniał bezładną gromadę od zorganizowanego ludu (s. 144).

Rzymscy myśliciele polityczni przywiązywali wielką wagę do *concordia* – zgody obywateli, o czym chętnie i z emfazą przypominał profesor B. Łapicki. Postulował on ją dla współczesności. Czy wiedział, że i R. Dmowski cenił rzymską *concordia*? Cały podrozdział został poświęcony w rozprawie habilitacyjnej *concordia* pokazuje, że stanowi ona w myśli i Cicerona, i właśnie R. Dmowskiego jeden z fundamentów rzeczypospolitej (s. 147–150). Obaj przeciwstawiali dobro wspólne własnym korzyściom jednostek (s. 149), choć Arpinata odważniej, zdać by się nam mogło, myślał o niesprawiedliwej równości (s. 151). Rozważania rozdziału czwartego przygotował nasz Kandydat cytatem z Cicerona, który znajdujemy w rozdziale poprzedzającym, trzecim (s. 104): „wolność nie polega na tym, aby mieć dobrego pana, ale żeby nie mieć żadnego” – Cic. *rep.* 2,43. Pod koniec czwartego rozdziału, wobec trafności i ponadczasowości spostrzeżeń R. Dmowskiego, słusznie znika prof. Q. Skinner ze swoimi wnioskami. Porównanie też każdego z tych dwudziestowiecznych myślicieli i intelektualistów okazuje się nie tylko oryginalne, ale też uzasadnione, przekonujące i w konsekwencji udane.

Czwarty rozdział książki dra T. Banacha kończy się tak ważnym dla myśli republikańskiego Rzymu powołaniem się na moralność jednostek jako tę, która gwarantuje równowagę ustrojową, a w konsekwencji zabezpiecza wolność jednostek podlegających wciąż *potestas* rzymskich magistratur. To, dzięki czemu Rzymianie tak wiele dali prawu po wsze czasy, wynika bez wątpienia z ich zmysłu praktycznego i cenięcia sobie użyteczności. *Utilitas rei publicae* jako użyteczność *res populi* urasta do rangi dobra wspólnego. To zaś wynik doświadczenia historycznego Kwirytów, a ono wyraża się w dwóch aspektach mentalności Rzymian: względu na czas, tj. świadomości jego upływu, a także żywej pamięci przeszłości, przejawiającej się w kulcie przodków – od zarania Rzymu w *ius sacrum*. Przekonuje o tym nasz Kandydat na koniec rozprawy habilitacyjnej w podrozdziale o moralności (s. 161); ale też zaczyna od tego całą książkę ostrzegając, że moralność była dla Cicerona ważna jako sposób utrzymywania równowagi ustrojowej. Nie separował wątku instytucjonalnego od moralnego. Nasz Kandydat wydaje się pisać o tym z pewną obawą, że nie zostanie zrozumiany przez współczesnego czytelnika. Obawa jest uzasadniona o tyle, że trudno zakładać, aby współczesny czytelnik pamiętał i był świadom, iż w ogóle w prawie najważniejsza okazuje się nie sankcja,

lecz dobra wola (po angielsku *good faith*). Rzym tylko przypomina – wbrew nowożytnym koncepcjom państwa – że republika nie jest czymś zewnętrznym wobec obywateli, lecz ich ogółem: ludzi przejętych i zaangażowanych na rzecz tego, co dziś otwarcie nazywamy dobrem wspólnym.

To wszystko pojawia się we wstępie rozprawy i przenika cały klarowny i rzeczowy wywód rozdziałów pierwszego, drugiego oraz trzeciego. Są one aż gęste od mądrych obserwacji i przemyśleń. Oto krótkie przykłady. „...Próby oparte na wierze w moc prawa pisanego” (s. 25 przyp. 11) i „Dmowski nie wierzy w moc sprawdzą prawa pisanego” (s. 155). „Można zaryzykować stwierdzenie, że opisywana tu twórczość filozoficzno-polityczna Arpinaty służyła przede wszystkim temu, by Rzeczpospolita nie stała się takim państwem, jak je rozumieli Machiavelli, Hobbes i ich ideowi spadkobiercy” (s. 54). „‘Dobra’ teoria stanowi reakcję na ‘złe’ doświadczenie praktyczne” (s. 55). „Niepisana konstytucja rzymska była konstytucją elastyczną, dlatego ewoluowała, dostosowując się niejako do bieżących potrzeb i uwarunkowań polityczno-społecznych” (s. 76). „Zmiany w ustroju mieszanym są ‘prawdziwą rzadkością’, ustrój ten ‘nie degeneruje się łatwo’. Jednak zmiany te nie są wykluczone – są następstwem ‘bardzo poważnych uchybień popełnianych przez osoby sprawujące władzę’” (s. 103). Warto też zwrócić uwagę na rozważania ze strony 72. Te i inne obserwacje autora poczynione w rozprawie dowodzą jego wielkiej prawniczej i naukowej dojrzałości. Widać, że nasz Kandydat nie tylko ogromnie szanuje Cyserona, ale dobrze go zna i dlatego stara się a potrafi przekonująco go bronić – zwłaszcza przeciw opiniom wpadkowych, opartym na wycinkowym materiale. Doktor T. Banach patrzy zaś całościowo i syntetycznie na całą myśl polityczno-prawną Arpinaty.

Pomysł na monografię habilitacyjną naszego Kandydata opiera się na prezentacji trzech Cyserońskich modeli: najlepszego ustroju, najlepszego obywatela i najlepszych praw. Gwarantem pomyślności Rzeczypospolitej ma być postulowana przez Cyserona konstytucyjna równowaga trzech elementów rządów: arystokratycznego senatu, monarchicznych konsulów, demokratycznego udziału ludu. Równowagę zapewni moralność jednostek. Od moralności abstrahować nie wolno, bo jest ona częścią porządku prawnego, w tym ustrojowego. Wymaganie szacunku dla hierarchii i zachowanie codziennej karność od jednostek (s. 153), nie są przeciwne wolności, lecz ją umacniają. Ponad prawem stanowionym jest prawo naturalne – co oczywiste dla pogańskich Rzymian w ogóle, a dla Cyserona w szczególności. Wspólne dobro to *utilitas rei publicae* (por. s. 148), o którą trzeba zabiegać, aby *res publica* – Rzeczpospolita była w istocie i naprawdę *res populi* – dobrem wspólnym. W szczególności zabiegać ma o to moralny *optimus civis* – najlepszy obywatel, którym powinien, jak rozumiem, starać się być każdy. Jedni są zdolniejsi od drugich, bardziej od innych zaangażowani i zainteresowani. Najlepszym

obywatelem musi z pewnością być *rector rei publicae* z *De re publica* Cyserona. Temuż *rector rei publicae* został poświęcony trzeci rozdział rozprawy. Spełnia on najwyraźniej rolę indywidualną w społeczeństwie, niedynastyczną, jak dawniej przywódcy biblijnego Izraela zwani sędziami, a znani w szczególności z *Księgi Sędziów* Starego Testamentu. Dbać ma ów *rector* o samorząd, którego brak równoznaczny jest z brakiem wolności, a więc z tyranią (s. 102). Modelowy mąż stanu zostaje nawet w punktach scharakteryzowany na koniec rozdziału trzeciego, co powoduje, że prace Cyserona zawierają wizję, którą mógłby się charakteryzować zupełnie nowoczesny traktat o władzy i władcach sprawujących władzę. Dlatego warto czytać Arpinatę i jego uwagi brać do siebie. Książka dra T. Banacha okazuje się świetnym wprowadzeniem do osobistej lektury.

Ponieważ *rector*, najlepszy obywatel nie działa w próżni konstytucyjnej, a tyrania (jednego tyrana lub całej *factio*, czyli kliki, s. 77) nie z zewnątrz przychodzi, lecz z wnętrza społeczeństwa, dlatego rozdział drugi pokazuje wizję ustrojową, w której senat, magistratury i lud razem winni współpracować – ustrój mieszany wyraża się bowiem w delikatnej równowadze *libertas* ludu, *auctoritas* senatu i *potestas* magistratur (s. 87). Taka wizja konstytucyjna pokazana zostaje przez naszego Kandydata oczyma, a raczej piórem Cyserona wobec uzasadnionych obaw Arpinaty o nadużycia *potestas*. Padają dwa pytania (s. 71): czy prymat moralności, za jakim w swej konstytucyjnej refleksji obstawał Cyseron, wykluczał reformę instytucjonalną? I „czy w Cyserońskiej refleksji konstytucyjnej możliwa jest działalność reformatorska ‘jednego’ polityka?” Cyseron nie rozdzielał jednak sfer instytucjonalnej i moralnej. Świadomość konstytucyjna opiera się u niego na dobru wspólnym. Samorząd stanowi fundament ustroju i gwarantuje wolność ludu. Zatem w refleksji doktora T. Banacha nad wskazówkami Cyserona odpowiedzią na dwa postawione pytania wydają się być postulaty odnowy moralnej i właściwej formacji oraz wychowania nowych pokoleń. Na wszystko to potrzeba czasu (s. 97).

Z rozdziału zaś pierwszego poświęconego temu, jak praktyczne doświadczenie polityczne ukształtowało Cyserońską myśl polityczno-prawną, jawi się Arpinata jako myśliciel stabilny, doświadczony, świadomy złożoności rzeczywistości społecznej – prawdziwy filozof polityczny. Filozof polityki z wyboru. Doktor T. Banach broniąc go celnie i przekonująco argumentuje, dlaczego z wyboru, a nie z bezsilności.

Wszystkiego nie napiszę. Mam na koniec jedną uwagę krytyczną i jedną wątpliwość. Najpierw jednak dwa „osobiste” pytania, a więc dwie kwestie, o których z ciekawością bym pokonferował, bo dość dawno o tym pisałem: dawno i już trochę nie pamiętam; dawno na tyle, że mogłyby się już w książce naszego Kandydata znaleźć odpowiedzi. Pierwsze pytanie dotyczy zarysowanej na podstawie Cyserona wizji dobra wspólnego w ujęciu doktora T. Banacha. Jak

ma się to do tezy o działaniach pretora miejskiego jako promotora dobra wspólnego? Czy jest on jednym z instytucjonalnych wzorów *rectores rei publicae*? Drugie pytanie dotyczy nadużycia *potestas*. Czy to nadużycie uprawnień lub nadużywanie prawa? Autor o tym pisze co do *potestas* magistratury, odrzucając Skinnerowskie korzystanie z ustaleń dotyczących prawa prywatnego. Jednak nadużycie prawa przez *pater familias* to kwestia wychwycona już w prawie archaicznym, a nie dopiero w czasach cesarstwa i jego złotym wieku jurysprudencki rzymskiej. Chyba, że wychwycenie tego nadużycia przez przepis ustawy XII tablic traktować jako przejaw regulacji przyjętych przez tyraniczną klikę decemwirów, którzy zredagowali i wprowadzili w życie tę ustawę.

Uwaga dotyczy powoływania źródeł rzymskich od strony 11 począwszy. Jest błędem warsztatowym przytaczanie najpierw polskiego tłumaczenia – tłumaczenie zawsze jest interpretacją – a dopiero potem łacińskiego oryginału. Do tego podawanie oryginału w nawiasie to żart, bo oznacza branie w nawias źródła na rzecz interpretacji. Naszego kandydata wyraźnie fascynuje Cyceon. Dlaczego nie chce uszanować, że Arpinata kochał łacinę, a łacina jego kochała? Przez wieki zainteresowanie Cyceonem było żywione uwielbieniem dla mistrzostwa jego języka. Gdy znajomość łaciny upadła, mało kogo interesują pisma Arpinaty. Branie zatem łacińskich tekstów Cyceona w nawias to nie tylko żart, ale i grzech. I wstyd, a przecież Cyceonówskij łaciny nie trzeba się wstydzić. Powróćmy jeszcze do warsztatu: jeśli jakieś źródło się przydaje, a nie wystarczy podać odnośnika, należy je zacytować w przypisie w całości, najlepiej dając polskie tłumaczenie. W tekście autor sprawnie cytuje poszczególne słowa lub frazy, często ładnie w nawiasach, ale wtedy mamy jej jako części składowe wartkiego wywodu. To prawidłowe i wygodne dla czytelnika. Czemu jednak w przypisie 85 (s. 50) mamy tylko polskie tłumaczenie? I jeszcze co do samego odnośnika: szkoda, że nie zdecydował się autor skorzystać z uznanego systemu skrótów dla dzieł łacińskich z *Thesaurus Linguae Latinae*. To tylko szczegóły. Natomiast zupełnie nie rozumiem, dlaczego w książce nie ma indeksu źródeł.

Wątpliwość dotyczy pracy ze źródłami i na źródłach. Czy autor pracuje na tekstach oryginalnych, czy na tłumaczeniach? Nie dopatrzyłem się nigdzie oświadczenia w tej sprawie. Pierwsze lepsze, drugie dopuszczalne, co oznacza, że z drugiego nie czyniłbym zarzutu. Wszak praca jest o doktrynie prawno-politycznej, a nie o samych regulacjach prawa rzymskiego. W monografii habilitacyjnej wszystkie słowa kluczowe zostały w tekście wyjaśnione w sposób, którego nie powstydziliby się prof. B. Łapicki. Tak czy inaczej, nasz autor pisze poprawnie, a więc z łaciną sobie radzi. Pomijam literówkę w cytacie z Wiesława Litewskiego, gdzie powinien być *perfectus orator*, a nie *perfectum orator* (s. 40 przyp. 58). Jednakże trzeba w drugim wydaniu książki poprawić to i inne, boć *professio* jest rodzaju żeńskiego, więc „Sama *professio* jurysty”,

a nie „Samo *professio* jurysty” (s. 44); także *maiestas* winna być uszanowana (s. 84) czy Cycerońska *societas* (s. 105); natomiast *ius* jest rodzaju nijakiego, toteż *ius auxilii* powinno być ściśle związane.

Drobiazgi te podaję, aby zasygnalizować, że uważnie przestudiowałem książkę habilitacyjną. Czytało się ją świetnie dzięki miłemu stylowi, wartkiej narracji, klarowności w formułowaniu i zwięzłości w wyrażaniu myśli. Jednak polecał będę tę książkę do czytania przede wszystkim dlatego, że daje całościowe i syntetyczne spojrzenie na polityczno-prawne poglądy Cycerona. Praca uświadamia, dlaczego pisma Arpinaty i wszystkie doświadczenia rzymskiej tradycji republikańskiej są nadspodziewanie pouczające dla naszych czasów. Wydają się pozostawać wiecznie żywym źródłem inspiracji – jak zawsze nim było prawo rzymskie.

Nie mam wątpliwości, że rozprawa habilitacyjna stanowi znaczny wkład w rozwój nauk prawnych. Świat nie jest podzielony na uniwersyteckie katedry. Rozważaniom dra T. Banacha, jego analizom i syntezom, bliżej do filozofii prawa jako filozofii politycznej czy do doktryn prawno-politycznych niż do rzymskiego prawa publicznego. Prawnik historyczny T. Banach przedłożył pracę o czytelnym tezach, postulatach i ustaleniach. Wiedziony doświadczeniem praktyki prawnej zaprosił do rzeczowej debaty na polu nauk prawnych.

Z uwagi na spełnienie kryteriów określonych w art. 219 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce uzasadnionym będzie przyznanie doktorowi Tomaszowi Banachowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauki społecznej w dyscyplinie nauki prawne.

Dr. Stanisław Łopuchowski o.c. Reñer